GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 13 maja 1919. Nr. 126.

Powrót Paderewskiego z Paryża.

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godzinie 11 przed południem zajechał na dworzec warszawsko-wiedeński **pociąg dyplomatyczny wiozący powracającego z Paryża prez. min. Paderewskiego. Przód** parowozu pociągu był umajony gałęziami i przybrany w chorągiewki o barwach narodowych. Na dworcu kolejowym przybranym w zieleń i sztandary polskie oraz państw ententy oczekiwali prezydenta ministrów członkowie rządu z panem Wojciechowskim, min. spraw wewnętrznych na czele, grono posłów sejmowych, członkowie misyi dyplomatycznych i wojskowych, przedstawiciele zarządu miasta cechów i instytucyi społecznych. **Na spotkanie Paderewskiego przybył w imieniu naczelnika państwa por. Kobylański, adjutant wodza naczelnego.** Gdy pociąg się zatrzymał do wagonu prezydenta ministrów weszli ministrowie. Po chwili ukazał się na stopniach wagonu p. Paderewski z małżonką. **Zebrani przed wagonem odkryli głowy i okrzykami witali prezydenta ministrów.** Pani Paderewskiej wręczono wiązankę kwiatów. Prezydent ministrów powitał oczekujących go. **Publiczność wznosiła okrzyki.** Przemówień żadnych nie było. Gdy prezydent ministrów Paderewski opuszczał dworzec kolejowy tłumy **publiczności zebranej na placu przed dworcem wznosiły okrzyki na jego cześć.**

Konferencya Paderewskiego z Piłsudskim.

Warszawa. (PAT) Po przybyciu do Warszawy prezydent ministrów Paderewski udał się natychmiast do hotelu Bristol, skąd po krótkim wypoczynku pojechał o godzinie 4-ej po południu do Belwederu. Powitanie prezydenta ministrów z naczelnikiem państwa było bardzo serdeczne. Z początku audyencya miała charakter czysto intymny towarzyski, później pani Paderewska w towarzystwie adjutantów wodza naczelnego udała się do parku, **a naczelnik państwa odbył konferencyę z prezydentem ministrów.** Audyencya trwała przez godzinę.

Zamach na Paderewskiego?

Tajemnicze zajście na rogu Aleji Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej.

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Warszawa, 11 maja.

„Kuryer Warszawski" wydał wczoraj nadzwyczajne wydanie, w którem donosi, co następuje: W chwili, gdy samochód z Paderewskim znalazł się na rogu ulicy Aleje Jerozolimskie i Marszałkowskiej, z tłumu, zebranego przed cukiernią, **padł okrzyk: „precz z Paderewskim!"**

Jednocześnie, według opowiadań świadków, **jakiś osobnik dobył rewolweru, co wedle zeznań opowiadających, robiło wrażenie usiłowanego zamachu.**

Przypuszczalny ten zamach udaremniono, dzięki temu, że **już same okrzyki „precz z Paderewskim!" wywołały gwałtowne wzburzenie pośród publiczności, która rzuciła się na krzyczących, chcąc dokonać na nich samosądu.**

Jednego z nich, **Ajzyka Hajbluma, policya wyrwała już pobitego z rąk tłumu.** Obecni na miejscu wskazali innego jeszcze osobnika, który okrzyki te wznosił i miał dobyć rewolweru.

Wbiegł on do cukierni.

Tam go ujęto i tylko interwencya żandarmów polowych zapobiegła krwawemu porachunkowi. Osobnik ten podał się za Feliksa Zaleskiego.

Pod osłoną policyi odprowadzono go do dowództwa żandarmeryi. **Mimo silnej eskorty policyi, tłum usiłował go odbić.** Zeznania świadków podkreślają fakt, że zarówno Ajzyk Hajblum, jak rzekomy Feliks Zaleski wznosili okrzyki „precz z Paderewskim!"

Śledztwo, wszczęte przez władze, ustali niewątpliwie charakter zajścia, o którem wieść obiegła szybko całe miasto, wywołując zrozumiałe oburzenie wśród ludności stolicy.

Tyle „Kuryer Warszawski". Niewątpliwie śledztwo wyjaśni dokładny charakter zajścia.

Co donoszą urzędowo?

Warszawa. (PAT) W pobliżu dworca warszawsko-wiedeńskiego w chwili gdy automobil pp. Paderewskich skręcał z ulicy Marszałkowskiej w Aleje Jerozolimskie **publiczność i milicyanci ujęli dwóch ludzi, którzy wznosili okrzyki przeciw prezydentowi ministrów. Dochodzenie jest w toku.**

Konferencya pokojowa nie uzna zdobyczy wojennych Polski na Litwie.

Sensacyjny list do Dmowskiego.

Warszawa, 11 maja.

„Kuryer Poranny" donosi z Paryża: W tych dniach otrzymał p. Dmowski, jako pierwszy delegat polski na konferencyi pokojowej, list od sekretarza generalnego konferencyi paryskiej, p. Dutasty, **w którym ten tonem stanowczym zaznacza, że zdaniem komisyi trzech spotkanie się nieprzyjacielskie wojsk polskich i litewskich uważane byłoby za bardzo szkodliwe dla sprawy polskiej. Konferencya pokojowa w żaden sposób nie uzna zdobyczy wojennych za fakt dokonany.**

Niemcy oddają Suwalszczyznę Litwinom.

Warszawa, 11 maja.

„Kuryer Polski" donosi ze Suwałk: Kilka dni temu znaczny oddział wojsk litewskiej taryby wszedł do Suwałk. **Stało się to w porozumieniu z Niemcami, którzy spodziewając się, że będą musieli wkrótce opuścić Suwałki i okolice, pragnęli za wszelką cenę postawić Polaków przed faktem dokonanym, że Suwalszczyzna jest litewska.** Cała granica Suwalszczyzny od strony Prus jest zamknięta. **W Augustowie Suwalskim Niemcy rozkwaterowują liczne wojska, zbiegłe z Grodzieńskiego.**

Niemcy uznają warunki pokojowe za niemożliwe do przyjęcia.

Berlin (PAT). Prezydent niemieckiej delegacyi pokojowej, hr. Brockdorff-Rantzau, przesłał wczoraj prezydentowi konferencyi pokojowej p. Clemenceau dwie noty. Pierwsza z nich opiewa:

Panie prezydencie! Niemiecka delegacya pokojowa ukończyła pierwsze przeglądanie warunków pokojowych. Poznała ona, że **w punktach zasadniczych pominięto omówione podstawy pokoju sprawiedliwego.** Nie była ona na to przygotowaną, że przyrzeczenie, dane narodowi niemieckiemu i całej ludzkości, stanie się w ten sposób **iluzorycznem. Projekt pokoju zawiera żądania, którym żaden naród nie może zadość uczynić, poza tem dużo warunków jest niemożliwych do spełnienia.** Udowodnią to delegaci niemieccy dowodami, dostarczając zarazem rządom sojuszniczym i sprzymierzonym swoich materyałów.

Druga nota porusza sprawę Ligi narodów i zapowiada **przedłożenie niemieckiego projektu Ligi,** który zdaniem delegacyi niemieckiej, zawiera szereg ważnych wniosków, dotyczących związku narodów. Delegacya niemiecka zastrzega sobie prawo poczynienia wniosków w tej sprawie wobec rządów sprzymierzonych, atoli już dziś wskazuje na przeciwieństwo, ujawniające się w tem, że **Niemcy mają wprawdzie projekt statutu Ligi narodów podpisać, jednocześnie nie są zaliczone do narodów, zaproszonych do przystąpienia do Ligi.** Niemieccy delegaci zapytują, czy i ewentualnie **pod jakimi warunkami jest takie zaproszenie przewidziane.**

Odpowiedź Clemenceau'a na notę Niemców.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berlina: Biuro Wolffa donosi z Wersalu: **Na notę niemieckich delegatów pokojowych w sprawie ogólnego traktowania projektu pokojowego odpowiedział Clemenceau dnia 10 maja notą następującą:** Panie Przewodniczący! Zastępcy państw sojuszniczych i sprzymierzonych przyjęli do wiadomości notę, która zawiera uwagi niemieckich pełnomocników do tekstu warunków pokojowych. Odpowiadam na ten komunikat: Niech niemieccy delegaci zechcą sobie przypomnieć, że przy układzie postanowień traktatowych zawsze **mają kierować się zasadami, które były przepisane do rokowań rozejmowych i pokojowych.** Zastępcy państw sojuszniczych i sprzymierzonych nie mogą dopuścić żadnego roztrząsania ich prawa do zachowania zasadniczych warunków pokoju, jakie one same postanowiły. Mogą one tylko wziąć pod rozwagę propozycye natury praktycznej, któreby niemieccy pełnomocnicy im ewentualnie przedłożyli. Oddany etc. Clemenceau.

Na notę w sprawie związku narodów odpowiedział Clemenceau w sposób następujący:

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty niemieckiej w sprawie związku narodów. Projekt zostanie przydzielony komisyi właściwej, utworzonej przez państwa zsojuszone i sprzymierzone. Niemieccy delegaci, przez ponowne zbadanie postanowień, dotyczących związku narodów, będą mogli skonstatować, że kwestya dopuszczenia nowych członków do związku nie została pominiętą, lecz wyraźnie jest przewidzianą w p. 2 art. I. Oddany etc. Clemenceau.

Koalicya nie zmieni traktatu pokojowego.

Wiesen (PAT). „Neue Wiener Journal" donosi za doniesieniem „Lyon Progres", że Clemenceau w najbliższym tygodniu wygłosi mowę o traktacie pokojowym. Zapowiedział tę mowę Pichon w komisyi izby, dodając, że nie sądzi, **aby koalicya po dojrzałej rozwadze w czemkolwiek gotowa była zmienić powzięte uchwały.**

Rząd niemiecki ustąpi?

Berlin, 11 maja.

(d) Wszystkie pisma niemieckie przepełnione są wiadomościami o przebiegu narad gabinetowych w Berlinie na temat traktatu pokojowego. Posiedzenia rządu trwają bezustannie i nacechowane są licznymi, dramatycznymi epizodami. Zdaje się, że rząd poleci delegatom pokojowym prowadzenie dalszych rokowań. **O ileby jednak ententa nie poczyniła koncesyi ustąpi prawdopodobnie rząd Scheidemanna-Eberta.**

Niemcy tracą 5 milionów ludności.

Berlin, 11 maja.

(m-m) „Berliner Lokalanzeiger" donosi: Na ziemiach, które na podstawie warunków trakta-

tu pokojowego mają być przez Niemcy oddane, żyje przeszło 5 milionów ludności. Połowa tego przypada na terytorya, przeznaczone do odstąpienia Polsce, reszta ma być oddana Litwinom. Duńczykom i Czechom, względnie obejmuje mieszkańców lewego brzegu Renu, Alzacyi i Lotaryngii.

Jak mają być podzielone niemieckie kolonie?

Paryż, 11 maja.

(m-m) Czterej premierzy koalicyjni, do których przyłączyli się angielski minister spraw zewnętrznych Balfour, włoski minister spraw zewnętrznych Sonnino i francuski minister dla kolonii Simon, powzięli na posiedzeniu z dnia 8 maja postanowienia, tyczące się przyszłości niemieckich kolonii. W południowo-wschodniej Afryce mandat ma być wykonywany przez Anglię, w południowo-zachodniej Afryce przez południowo-afrykańską kolonię, na wyspie Samoa przez Nową Zelandyę, w innych niemieckich posiadłościach na Oceanie Spokojnym na południe od równika przez Australię, na Nauru przez Wielkobrytanię, na wyspach Oceanu Spokojnego na północ od równika przez Japonię...

Co się tyczy Togo i Kamerunu, to Anglia i Francya same postanowią o przyszłym „regime" tych kolonii, a postanowienie zakomunikuje Lidze Narodów. Wiadomo jednak, że odnośnie do Kamerunu doszło już do porozumienia. Dawny niemiecki Kamerun przypadnie Francyi pod warunkiem, że Anglii zostaną odstąpione terytorya, graniczące z Liberyą. Włochy na mocy uchwały Rady Czterech mają prawo kompensaty w koloniach, tak jak to przewiduje traktat z 25 kwietnia 1915 r.

Holandya wyda Wilhelma — banitę.

Wiedeń. (PAT) Wied. biuro koresp. donosi z Londynu na podstawie biura Reutera: „National Mewa" donosi z Hagi, że **rząd Holandyi postanowił wydać b. cesarza niemieckiego.**

Austrya domaga się bezpośredniego kontaktu z Polską.

Wiedeń. (PAT) Delegacya niemiecko-austryacka, udająca się do Paryża, ma poruszyć tam między kwestyami gospodarczymi także sprawę **umiędzynarodowienia linii kolei żelaznej północnej, prowadzącej z Wiednia do Krakowa.** Wobec posła Steinhausa, bawiącego obecnie w Wiedniu, miarodajne czynniki niemieckiej Austryi oświadczyły, że są **bezwarunkowo za umiędzynarodowieniem linii kolei północnej,** gdyż **w ten sposób niemiecka Austrya otrzymałaby bezpośredni kontakt z Polską.**

Obszar ziemi zwrócony Polsce.

Paryż. (PAT) Telegram własny. Terytorya, mające być odstąpione Polsce przez Niemcy, **obejmują 53.259 km. kw.,** terytorya podlegające czwartkowem posiedzeniu rady delegacyi pod plebiscytowi **15.100 km. kw.** terytoryum gdańskie **1800 km kw. Prusy przy rozbiorach Polski zaanektowały 64.090 km. kw. ziem polskich.** Na której wyrażono Dmowskiemu gorące podziękowanie za jego zasługi w sprawie granicy polsko-niemieckiej.

Przed wyznaczeniem granicy polsko-ukraińskiej

Paryż. (PAT) Ag. Hav. donosi: Komisye do spraw Polski, która ma za zadanie wyznaczyć granice wschodniej Polski, **zajmuje się obecnie oznaczeniem granicy z Galicyą.** Komisya ukraińsko-polska usiłowała doprowadzić do porozumienia **między Polską a Ukrainą w sprawie Galicyi wschodniej.**

Sprawę cieszyńskiego rozstrzygną Polacy i Czesi.

Paryż. (PAT) Agencya Havasa donosi 10 maja: W sprawie Cieszyna proszono Czecho-Słowaków i Polaków, **aby poszukali między sobą podstawę do zgody.**

Nie będziemy potrzebowali pośrednictwa krajów neutralnych.

Warszawa, 11 maja.

„Kuryer Poranny" donosi: Wczoraj otrzymaliśmy pierwszy bezpośrednio z Paryża przetelegrafowany telegram naszego korespondenta. **Widocznie układy z rządem francuskim zostały pomyślnie przeprowadzone, skutkiem czego nie będziemy już nadal potrzebowali opaźniającego pośrednictwa krajów neutralnych.** Pismo podaje otrzymane na tej drodze depesze między innemi następujące:

Paryż, 8 maja. Paderewski opuścił Paryż w czwartek, zadowolony z wyników swego pobytu.

Dziennik „Humanité" w dalszym ciągu krytykuje Erazma Pilza. Ambasadorowie polscy zostaną zamianowani dopiero w Warszawie w porozumieniu z klubami sejmowymi. Kandydatura Józefa Potockiego na ambasadora w Londynie została już ostatecznie porzucona.

Niemcy odstąpią część funduszów ubezpieczeniowych Polsce.

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi: Rząd niemiecki będzie musiał przekazać Polsce **część funduszów nagromadzonych przez rządy cesarstwa i Prus,** — albo też przez organizacyę państwową, czy prywatne dzielnicy pod kontrolą wymienionych rządów a mianowicie funduszów przeznaczonych na pokrycie w tych terytoryach **wszystkich kosztów ubezpieczeń społecznych i państwowych.** Warunki tego przekazania zostaną ustanowione przez specyalną konwencyę między Polską a Niemcami.

Prowokujące zachowanie się Rantzaua w Wersalu.

Kraków (PAT). Radio z Lyonu: Jak pisze „Temps", jeden z uczestników posiedzenia środowego w ten sposób określił wrażenie, wywołane mową hr. Brockdorffa-Rantzaua:

„Postawa, zajęta przez hr. Brockdorffa podczas posiedzenia środowego w Trianonie, **nie bardzo podobała się delegacyi angielskiej i amerykańskiej.** Zwłaszcza delegaci angielscy zwrócili uwagę na to, że **hr. Brockdorff-Rantzau, wygłaszając swą mowę, siedział, podczas gdy Clemenceau wstał, zwracając się do niego.** Odnosi się wrażenie, że chłód jego mowy i lekceważąca pozycya szczególnie **wzburzyły Lloyda George'a i Bonar Lawa.** Ten ostatni, jakkolwiek pozornie obojętny, **nie zdołał ukryć swego podrażnienia i demonstrując przeciw niegrzeczności** hr. Brockdorffa-Rantzau'a, rozmawiał długo i swobodnie podczas jego przemówienia. Wychodząc z konferencyi, Lloyd George do swego bliskiego przyjaciela, gdy ten dziwił się spokojowi delegacyi francuskiej, powiedział: **„Francuzi lepiej znają Niemców, niż my. Oni już nie oburzają się. Ale po takiem widowisku łatwiej mi zrozumieć uczucia, jakich oni doznają".**

Nie lepsze wrażenie odniosła delegacya amerykańska. Znać było, że komentarze hr. Brockdorffa-Rantzau'a nie podobały się amerykańskiemu mężowi stanu. Pod maską jego obojętności można było dostrzedz podrażnienie, wywołane **prowokującem postępowaniem** pełnomocnika niemieckiego.

Po ukończeniu posiedzenia prezydent Wilson zamienił kilka słów z Bonar Lawem. Zdaje mi się — dodał ów uczestnik posiedzenia — że mogę twierdzić, iż owe słowa **nie były komplementem dla niemieckiego pełnomocnika.**

Dobra cesarskie w b. zaborze pruskim własnością Polski.

Paryż. (PAT) **Ag. Hav.** donosi: Polska weźmie udział w płaceniu długów państwa niemieckiego, a mianowicie Prus w tej wysokości, jaka **przypadnie w dniu 11 sierpnia 1919 na podstawie płaconych Niemcom podatków w terytoryach odstąpionych dziś przez cesarstwo niemieckie Polsce.** Polska będzie zwolnioną od udziału w długach, zaciągniętych przez Niemcy (Prusy) na **kolonizacyę niemiecką w Polsce.** Polska staje się **właścicielką dóbr i majątków, stanowiących własność państwa niemieckiego, albo państwa pruskiego,** a które leżą na terytoryum, odstąpionem Polsce. Wartość tych majątków będzie określoną przez komisyę odszkodowania i będzie wypłaconą przez Polskę tej komisyi **na rachunek rządu niemieckiego** potrąconą ze sumy, wynikającej jako odszkodowanie. Ma się tu na myśli wszystkie dobra koronne cesarstwa niemieckiego i państwa pruskiego, majątek prywatny cesarza i innych osób z rodziny królewskiej. **Zabudowania i lasy i inne dobra państwowe, które należały do dawnego królestwa polskiego staną się jednakże własnością Polski bezpłatnie** i będą zwolnione od wszelkich ciężarów.

Rumunia pragnie wspólnego frontu z Polską przeciw bolszewikom.

Kraków. (PAT) Radio z Lyonu: Prasa francuska donosi, że ponieważ rząd Beli Kuhna **odrzucił propozycye** sojuszników, armia rumuńska **otrzymała rozkaz kontynuowania marszu naprzód na Budapeszt.** Prośba o rozejm była **pozorem,** aby bolszewikom dać czas na zorganizowanie Rumunii.

„L'homme Libre" i „Temps" ogłaszają depesze z Odesy ze źródła bolszewickiego, donoszące, że w Besarabii utworzył się prowizoryczny **rząd robotników i chłopów,** a rząd **rumuński miał zostać wyjęty z pod prawa.** Depesza z Zurychu podaje, że prasa rumuńska mówi o entuzyazmie, o wydarzeniach na froncie węgierskim. W Rumunii sądzą, że bliską jest chwila, w której **armia rumuńska i polska podadzą sobie ręce i utworzą front nieprzerwany polsko-rumuński przeciw bolszewizmowi, czy to rosyjskiemu, czy ukraińskiemu, czy węgierskiemu.**

Powstanie chłopskie przeciw bolszewikom.

Praga (telef.). Stanisławowskie biuro ukr. donosi: Na Ukrainie wybuchło **wielkie powstanie chłopów przeciw bolszewikom.** Olbrzymia armia chłopska pod wodzą atamana Zelenego powstała przeciw bolszewikom **w guberniach kijowskiej, jekaterynosławskiej i połtawskiej.** Dni panowania bolszewików na Ukrainie są **policzone.**

Generał Kołczak posuwa się zwycięsko ku Moskwie!

Londyn, 11 maja.

Ofenzywa generała Kołczaka przeciw bolszewikom **postępuje naprzód.** Kierunek jej wskazuje **na chęć zajęcia Moskwy.** Czystopol i Herków zajęte. **Koło Carycyna ponieśli bolszewicy walną klęskę.**

W Moskwie wybuchły rozruchy; chłopi i robotnicy przechodzą masowo na stronę Kołczaka.

Czesi chcą zgody z Polską.

Praga. (Telefonem) Pisma czeskie jakby na dany znak, zamieszczają artykuły **o potrzebie zgody czesko-polskiej.**

Organ agraryuszy „Svetlov" proponuje, ażeby **Paderewski przyjechał do Pragi,** gdzie konferencya z Massarykiem załatwiłaby polską kwestyę cieszyńską. Pismo to twierdzi, że przed wybuchem sporu polsko-czeskiego o Cieszyn **przedstawiciele Polski na kongresie pokojowym nie stawiali żądań odnośnie do Ks. Cieszyńskiego** i że kwestya sporna dotyczyła tylko kilkunastu gmin Śląska. Polscy reprezentanci wcale nie kwestyonowali (?)aspiracyi czeskich do Śląska Cieszyńskiego, który 600 lat należał do Czech. Dopiero szowinizm partyi czeskich i polskich na Śląsku wywołał ten spór, który niepotrzebnie przemienił się w **krwawą walkę.**

Pismo „Veczer" donosi z Pragi, że konferencya pokojowa postanowiła, aby spór czesko-polski został w ten sposób załatwiony, że ostatnio ustanowioną specyalną **komisya cieszyńska, o 7 członkach,** składająca się z 5 ...

A ciekawość była tak wielka, że panna Helier pozostała pod drzwiami i wytężyła słuch.

Marta tymczasem odzyskawszy przytomność, opowiedziała następującą historyę:

— Nad wieczorem odbywałam jak zwykle moją codzienną przechadzkę nad brzegiem rzeki, kiedy nagle zobaczyłam bliziuteńko przed sobą widmo Andrzeja.

— Mniej więcej godzinę temu? — zapytała Fanny.

— To było może na kwadrans przed godziną piątą.

— Niech pani mówi dalej — rzekła Fanny i pomyślała sobie:

— To nie mógł być Prosper... On już wtedy był w rękach naszych strażników.

— Widziałam zatem Andrzeja — ciągnęła dalej pani Saint-Firmin — nie byłam nawet zdziwiona, chociaż nigdy jeszcze nie przyszedł tak wcześnie... Pomyślałam sobie, że chciał mnie w ten sposób wynagrodzić za to, że nie był poprzedniej nocy, chociaż go wołałam.

— Powiedziałam mu zaraz:

— Andrzeju! czekałam na ciebie, dlaczegoś nie przyszedł? Gdzie jesteś? Dlaczegoś nie zawsze przy mnie? Wiesz przecież, że to męka dla mnie żyć bez ciebie! Co ty porabiasz, kiedy niema cię przy mnie?

— A wtedy widmo rzekło mi: „Marto, trzeba czuwać nad dziećmi!"

— I głos jego w chwili, kiedy to mówił, był pełnym tak niewymownego smutku, że zmroził mi serce. Zaczęłam się domyślać, że im grozi jakieś nieszczęście.

— Boże mój! — wykrzyknęłam — niech się im przecież złego nie stało!

— Andrzej odpowiedział mi:

— Idź!... b o u m a r l y n i e z a w s z e m o g ą i s ć!... N i e z a w s z e p o z w a l a j ą m i p o b i e c t o, c o z e c h c ę!...

— Więc jesteś nieszczęśliwy, Andrzeju! A cóż to on?

— To tajemnica śmierci!... Nie wolno mi nic mówić o tem!... Ale idź!...

— Gdzie chcesz, abym szła?!

Nie odpowiedział, ale uczułam, że ręka ciężka i zimna niby marmurowa opada na moją rękę... Nie sądziłam nigdy, żeby ręka ducha mogła być tak ciężką!...

A moja była lekka, jak piórko w tym uścisku kamiennym.

tutaj prowadził... On rzekł: „to był już najwyższy czas". Umarli słyszą krzyk swych dzieci!... Franuś wzywał ojca!... A n d r z e j g o u s ł y s z a ł... Przybiegł na pomoc! To on otworzył okno!... To on przeniósł dziecko do łóżka!... to on poszedł po mnie, przyprowadził i nakazał: „czuwaj!... Czyż wierzycie teraz?!... Któżby inny mógł przyjść po mnie, kto?! Ale ja wiem, że to był on!...

Opadła na krzesło. Dwa strumienie łez płynęły po jej bladej i smutnej twarzyczce.

— Tak! to był z pewnością on! myślała panna Helier, opuszczając swoje stanowisko pod drzwiami.

Był to już czas najwyższy, bo właśnie przybył służący z oznajmieniem, że pan Saint-Firmin jest na dole i chce się widzieć z państwem.

— Chodźmy rozmówić się z nim... Pójdź doktorze!... — rzekła Fanny — trzeba wpłynąć na tego człowieka, aby leczył żonę!...

Prawie przemocą pociągnęła za sobą Moutiera, który był zupełnie zaskoczony i oszołomiony tak charakterystycznym objawem suggestyi z „tamtego świata"...

Co zaś tyczy się Jakóba, to był on prawie równie blady, jak Marta.

Patrzył na nią, nie mówiąc ani słowa, czując tchnienie lodowate zgrozy wobec tej kobiety, która tak często w i d y w a ł a jego brata...

Nagle ona zaczęła mówić głośno, jakby sama do siebie.

— Ja wiem dobrze, że t o ty jesteś, Andrzeju!... Myśl twoja idzie przed tobą i puka do moich drzwi, oznajmia mi ciebie!.. O! jakże chciałabym nie żyć już także, aby módz opatrzyć twą ranę, która ciągle krwawi!... aby otrzeć krew, która płynie... aby wypić ją memi wargami, osuszyć miłością!... Ty cierpisz!... ta rana, którą zadał ci on, ten morderca, boli cię... Ja to wiem, ja to czuję... tak samo czuję, jak gdyby on mnie był w skroń uderzył!...

Kiedy Fanny po konferencyi z mężem Marty wróciła do pokoju, znalazła tym razem nie ją ale Jakóba leżącego na dywanie — bez przytomności.

Wyprawiła zaraz notaryusza i zajęła się mężem, postanawiając przywołać na pomoc dwie powagi naukowe, dra Moutier i profesora Jaloux, który miał przybyć lada chwila.

ROZDZIAŁ XIX.

ZBRODNIA PANNY HELIER.

— Nie opuszczaj mnie!.. o! nie opuszczaj mnie!...

Północ wybiła na zegarze. Fanny wykonała ruch, jakby chciała odejść od łóżka, w którem leżał osłabły, wyczerpany, zdenerwowany do najwyższego stopnia Jakób.

Bał się, ale to tak straszliwie bał się, że gdyby pozostał choć przez chwilę sam, nie powstrzymałby się z pewnością, aby nie krzyczeć głośno z trwogi.

Noc i cisza przerażały go. Kazał zaświecić wszystkie lampy w swoim pokoju sypialnym i w gabinecie i w ubieralni i w buduarze żony.

Głos Marty wywołał widmo zbrodni, utajone na dnie jego serca. Szalony lęk ścisnął go za gardło. We wzburzonej wyobraźni plastycznie zarysowała się postać Andrzeja z krwawą raną na skroni.

Fanny napróżno usiłowała pocieszyć i uspokoić męża... Na wszystkie argumenty odpowiadał jedno i to samo:

— Czy go widziała, czy nie widziała, to jednak w t e m j e s t A n d r z e j... to jego m y ś l d z i a ł a!... Myśl, która przywiodła Martę tutaj i kazała jej ratować Franusia... Prawdziwy duch nie mógłby uczynić więcej!...

— Mylisz się — oświadczyła w końcu Fanny — duch mógłby zrobić więcej!...

— Cóż takiego?!... Czy to jeszcze nie dosyć?!...

— Prawdziwy duch zdradziłby już dawno imię mordercy...

Ta uwaga podziałała na wzburzony umysł Jakóba, ale tylko chwilowo.

Nie wierzył on wprawdzie, aby to istotnie duch Andrzeja ukazywał się Marcie, jednak niezwykły stan duszy młodej kobiety budził w nim straszliwą trwogę, że niebezpieczeństwo się zbliża...

— A jednak ona przypomina sobie wszystko — rzekł — wszystko, z wyjątkiem szczegółów pobytu w pokoju zmarłego...

— Mój drogi, przeprowadziłam dochodzenia, nikt, rozumiesz nikt, nie spostrzegł tego, co się stało, prócz panny Helier...

— To mnie właśnie niepokoi...

— To cię powinno pocieszyć... Marta weszła sama do mieszkania, czy wątpisz o tem?

— Jakto? i ty także?...

— Co rozumiesz przez to „i ty także"? Myślisz, że i ja mogę wierzyć w te waryactwa!... Bynajmniej... Tylko nerwy... moje nerwy nie pozwolą mi spać tej nocy... to przedewszystkiem twoja wina...

Nagle umilkła i wytężyła słuch, bo w korytarzu dały się słyszeć jakieś kroki... podłoga zaskrzypiała...

Przez chwilę trwali nieruchomo, zatrzymując oddech w piersi... Kiedy wreszcie zaczęli znowu oddychać — dało się słyszeć drugie skrzypnięcie podłogi...

Fanny tym razem skierowała się rezolutnie ku drzwiom, otwarła je i rzuciła spojrzenie w głąb korytarza, oświetlonego lampą w kształcie różowego kwiatu ze szkła.

Nie zobaczyła nikogo, słuchała jeszcze przez chwilę, nie usłyszała nic więcej i zamknęła drzwi.

— Jakeśmy zgłupieli — uśmiechnęła się — już głupie skrzypnięcie podłogi czy mebla jakiegoś przeraża nas!...

Jakób czuł się w tej chwili tak silnym i pewnym siebie, że chciał jeszcze raz zażartować:

— Tem bardziej, że duchy, jeśli chodzą, to nie robią żadnego hałasu...

Miał dodać coś jeszcze, ale nie zdążył, bo nagle ciszę nocną rozdarł krzyk przeraźliwy, krzyk duszonego dziecka!...

Rzucili się, jak szaleni, w stronę pokoju dla dzieci, wpadli do sypiani małego Franusia i znaleźli dziecko stojące na łóżku w nocnej koszulce z twarzyczką wykrzywioną przerażeniem z obu piąstkami przy gardle...

Blade promienie księżyca, zaglądającego przez okno, oświetlały tę drobną figurkę...

W tejże samej chwili przybiegła Lidya, niemiecka „fräulein", która spała w sąsiednim pokoju... Za nią podążali płacząc, wystraszeni, Jakóbek i Żermena.

— Boże Wielki!... Co się stało?... Co się stało?...— pytała zatrwożona Fanny.

Jakób zaświecił tymczasem światło.

Lidya rzuciła się na dziecko, otoczyła je ramionami, krzycząc po francusku i po niemiecku, co przyczyniało się jeszcze do zwiększenia zgiełku i zamieszania.

Wkrótce zapełnił się pokój całym szeregiem osób. Zbudziła się reszta służby, przybiegła pokojówka, zjawił się kamerdyner, w końcu zaś ukazał się dr. Moutier, a z nim razem wysoki bardzo, blady i chudy, o jasnych włosach.

Chciałam opierać się, ale nie miałam siły. On ciągnął mnie, prowadził przez las, a potem przez pola...

Tylko jego biały obraz w cieniach zapadającej się nocy stał się prawie zupełnie czarnym. On nie mówił już ani słowa.

Dziwna rzecz, byłam zdziwiona i zaintrygowana, ale bynajmniej nie przestraszona. Żal mi go tylko było niewypowiedzianie i z przerażeniem myślałam o tem, że nieszczęśliwego zamordowano może w stanie grzechu śmiertelnego...

Nie spotkaliśmy nikogo ani w parku, ani na werandzie, ani w westybulu. Zamek pogrążony był w ciemnościach i wkrótce przestałam zupełnie widzieć widmo i czułam tylko jego lodowaty uścisk!...

Drzwi otwierały się przed nami po ciemku i zamykały się znowu. Słyszałam wyraźnie, jak się zamykały..

Nareszcie przybyliśmy do tego pokoju, gdzie było jeszcze tyle światła, że mogłam zobaczyć małego Franusia, śpiącego w łóżku... Cień Andrzeja stał się znowu widzialnym...

Puścił moją rękę i pochylił się nad dzieckiem. Potem westchnął ciężko i rzekł:

Czuwaj nad nim!...

I już go więcej nie zobaczyłam, tylko do uszu moich doszło skrzypnięcie zamykanych drzwi.

I zdawało się, że obecność ducha podtrzymywała moje siły, bo skoro tylko odszedł, zaczęłam tracić przytomność i upadłam na dywan...

Jestem tak słaba... tak słaba... Widocznie ja żyję już tylko wtedy, kiedy on jest przy mnie... Czyż więc nie lepiej, żebym umarła!... Powiedziałam wam wszystko, com widziała i słyszała!... Niech to będzie przestroga dla was!... Andrzej przez moje usta zawiadamia was, że dziecku grozi jakieś niebezpieczeństwo!...

On chce, abym czuwała nad niem, ale ja nie mam sił.

Mój mąż wróci niedługo do domu i zacznie mnie wszędzie szukać... On przybędzie i tutaj... Zabierze mnie ze sobą!... Przyrzeczcie mi, że będziecie czuwać nad dziećmi!... To jest wola zmarłego! ...

Fanny nie słuchała już ostatnich słów pani Saint-Firmin, zajęta zadawaniem pytań Franusiowi. Dziecko jednakże nie mogło sobie niczego przypomnieć i było ogromnie zdziwione tem, że obudziło się w nieswojem łóżku.

Zatem Fanny wybadała służbę, zlustrowała dokładnie

mieszkanie i przekonała się, że wąż kauczukowy, doprowadzający gaz do łazienki, pękł...

Kiedy powróciła do Marty miała już swój ustalony sąd o tej całej sprawie...

— Moje dziecko — rzekła do pani Saint-Firmin — jesteś bardzo chora... Jeżeli mąż pani nie odda pani natychmiast pod opiekę lekarską i to daleko stąd...

O! pani, jabym chciała odjechać!... Wiem, że duch Andrzeja pójdzie za mną, gdziekolwiek się zwrócę...

— Chcesz powiedzieć: myśl o Andrzeju... Pani tak zżyłaś się z myślą o Andrzeju, że nie możesz uczynić już kroku, by nie czuć jego obecności przy sobie!... Nie zdajesz sobie pani sprawy z tego, że samorzutnie wykonujesz ruchy, rzekomo podyktowane wolą ducha!... Nie przypominasz sobie nawet tego, że uratowałaś Franusia od niebezpieczeństwa, być może od śmierci!...

— Ja, pani?!...

Tak!.. proszę posłuchać uważnie i zbierać wspomnienia!... Oto, co się stało!... Pani przyszłaś tutaj, wiedziona tą samą myślą, co i dni poprzednich... Chciałaś widzieć dom, w którym mieszkał Andrzej i chciałaś mówić z nim o nim.

—O! pani, a widmo?!...

— Niechże pani da mi spokój z widmami... Wszystkie osoby tak słabe, jak pani, miewają różne halucynacye i widują widma!... A zatem przybyłaś pani do zamku!.. Nie spotkałaś nikogo, bośmy istotnie wszyscy byli w drugim końcu parku, u stróża... Weszłaś pani na schody, chcąc zapewne mnie odnaleźć... i posłyszałaś jęki, dochodzące z pokoju Franusia... Dziecko nawpół zaczadzone mogło przecież jęczeć, nieprawdaż doktorze?... Woń gazu zdławiła panią, ale instynkt kazał ci otworzyć okno i wpuścić falę świeżego powietrza... Potem wzięłaś dziecko w ramiona i zaniosłaś je do mego pokoju i ułożyłaś na łóżku... A ponieważ wysiłek ten wyczerpał zupełnie słaby pani organizm — zemdlałaś!...

— Więc Franuś mógł być zaczadzony gazem?!

— Ale pani go uratowałaś...

Więc tem bardziej, jakże pani możesz wątpić teraz, że to naprawdę Andrzej przychodzi do mnie... O! czuwajcie nad dziećmi!... czuwajcie dobrze!... Odpowiedzialność teraz spoczywa na mnie! Andrzej wiedział, poco mnie

— Nie wątpię!... nie wątpię!... nie chcę wątpić!... Myśleć inaczej, to byłby nonsens!... tak!... tak... napewno... ale to jest silniejsze odemnie... od chwili, kiedy usłyszałem głos Marty, przemawiający do Andrzeja, j a k b y o n b y ł, coś strasznego dzieje się ze mną... Boję się... boję się... ż e o n z o s t a ł t u t a j!... To jest idyotyczne!... idyotyczne!... Wiem!.., bałwan ze mnie.., ale cóż poczne, kiedy drżę cały... zęby mi szczękają...

— Jakóbie! jakże mi ciebie żal!... Mówiłam z profesorem Jaloux..

— I cóż powiada Jaloux?...

— Otóż widzisz, ten zaciekły spirytysta, wysłuchawszy opowiadania Moutiera, rzekł: „to jest chora kobieta..."

— Czy on wie, że ja musiałem się położyć do łóżka!...

— Nie, o tem nie wie... Powiedziałam mu tylko, że te wszystkie waryackie historye, w których powtarza się bezustannie imię twojego zaginionego brata, denerwuje cię ogromnie i dlatego wolisz pozostać w samotności... Ale tak doprawdy, czy nie wstydzisz się być takim tchórzem, my dear?

Spoglądała na niego z surową czułością.

Nastała długa chwila ciszy... Fanny wpatrzyła się w męża, jakby usiłując zapomocą swego fascynującego spojrzenia przywrócić mu siły, które go opuszczały.

W końcu Jakób szepnął:

— Tak jest, wstydzę się... Przepraszam cię najdroższa...

Przesunęła ręką po jego czole...

— Przebacz mi moją słabość, Fanny ukochana..., ale to przyszło tak na mnie, jak nagły upadek całej mojej energii... Przez tyle lat dźwigałem tajemnicę sam... silny, uśmiechnięty i teraz czuję, że już nie mogę dłużej... Jestem złamany... zgnębiony... i to Marta mnie zgnębiła.... Rozmawiałaś z notaryuszem... Co on mówi?... Czyś go przynajmniej przekonała, że jego żona jest waryatką.. Czy uwolni nas od niej?....

—Doktór powiedział mu, że może polecić zakład, w którym tego rodzaju chorych pielęgnuje się i leczy znakomicie... Ale Saint-Firmin z tym swoim dyabelskim uśmiechem odpowiedział, że nie opuści żony aż d o o s t a t n i e g o j e j t c h n i e n i a.

— O!... powiedział do ostatniego jej tchnienia!...

— Tak jest do „ostatniego jej tchnienia". A jestem z mojej strony zupełnie przekonana, że on czyni wszystko możliwe, aby przyspieszyć termin tego „ostatniego tchnie-

nia" swej żony... Po zwierzeniach Marty i po tych okrutnych słowach wszystko staje się dla mnie jasnem!... Możesz mi wierzyć, że już niedługo halucynacye tej szalonej przestaną zakłócać nasz spokój... Stary Saint-Firmin nie wierzy absolutnie w śmierć Andrzeja... On myśli, że ich zamiary trwają ciągle... Pamięta, że obiecali się sobie pobrać po j e g o ś m i e r c i... A on zawzięty jest, mściwy, zazdrosny... I chce, żeby o n a u m a r ł a p i e r w s z a. Obserwuj go... jego szatański uśmiech, kiedy patrzy na tę kobietę, która się zabija... Przypomnij sobie, co ona nam powiedziała: „nie jedzcie ciastek, bo mogą być zatrute.." Ona także... także wie, że ten stary chce przyspieszyć jej śmierć... I dziwisz się, że kobieta, która przeżywa taką tragedyę, może stracić głowę... Ona już żyje pośród umarłych... gdziekolwiek stąpi, wloką się za nią... widma... Ale ty musisz wierzyć, że one nie przyjdą tutaj za nią... Wydałam odpowiednie rozporządzenie... Zamek i park będą strzeżone odtąd, jak forteca... Nie przyjmiemy jej więcej u siebie... Niech sobie idzie gdzieindziej ze swemi zwierzeniami... Musisz się też postarać, abyśmy mogli wyjechać na kilka tygodni!... Podróż zrobi nam dobrze obojgu!...

— Tak!... tak!... masz racyę!... masz racyę... Nie śmiałem ci tego zaproponować!... Jedźmy stąd... uciekajmy... Ta myśl stawia mnie odrazu na nogi! Wstanę!.. Pójdę do mego gabinetu, będę pracował jeszcze, poczynię odpowiednie zarządzenia... Wyjedziemy zaraz jutro przed wieczorem... Ani jednej nocy więcej nie chcę przepędzić pod tym dachem... Uciekajmy!...

Wstał, narzucił na siebie szlafrok, ucałował Fanny ożywiony perspektywą szybkiego wyjazdu... Zdawało się że odzyskał zupełnie równowagę umysłu... Próbował nawet żartować:

Daliśmy się porządnie wziąć na kawał!... Ta historya o „trupie w kufrze" zbiła nas z tropu. Doprawdy, jak ja jestem głupi!... Ona tyle naczytała się o zbrodniarzach ukrywających zwłoki swych ofiar w kufrach, więc nic dziwnego, że się jej ta historya uroiła... Dość tego... na szczęście wrócił mi rozum!... Zmęczona jesteś, Fanny.. Idź... idź spać... Możesz mnie spokojnie zostawić samego... Połóż się!... Chcę, żebyś wypoczęła!...

Ale ona potrząsnęła głową:

— Nie usnę!...

Jakób zdziwił się:

kich mocarstw, 1 reprezentanta Polski i 1 reprezentanta Czech.

To samo pismo twierdzi, że takie rozstrzygnięcie kwestyi Cieszyńskiej byłoby wskazane w interesie obu bratnich narodów. **Zgody życzy sobie zarówno lud czeski, jak i polski, tudzież jego przywódcy.**

„Veczer" twierdzi z dobrze poinformowanego źródła, że w najbliższych dniach ma **przybyć do Pragi jeden z najwybitniejszych polskich polityków,** aby nawiązać z Czechami konferencyę w sprawie cieszyńskiej.

Inne pisma czeskie donoszą, że tym wybitnym politykiem polskim **ma być Paderewski.**

Ukraińcy proszą o opiekę Masaryka!

Praga, 11 maja.

(Tel. wł.) Zapowiedziane tu przyjazd do Pragi deputacyi Ukraińców węgierskich, którzy mają złożyć hołd Masarykowi i prosić go o opiekę nad narodowością ukraińską na Węgrzech.

Petlura uwolnił się z opresyi?

Wiedeń, 11 maja.

(**Tel. wł.**) Krążą tu pogłoski, że Petlura zdołał się uwolnić z opresyi. Na Ukrainie zachodniej wytworzyło się obecnie kilka frontów: przeciw bolszewikom, Ukraińcom wschodnim, Polakom i Rumunom.

Walki pod Lwowem.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dina 10 maja: **Front galicyjski:** Pod Lwowem obustronna działalność artyleryi i wymiana strzałów karabinowych. Na zachód od linii Kulików-Żółkiew nieprzyjaciel został znacznie zasilony i prowadzi **energiczne wywiady** atakując silnymi oddziałami szturmowymi. wysunięte nasze posterunki w Rudzie Krechowieckiej, Kuminie i Polanie. Atak na Rudę i Polanę został odparty. **W Kuminie natomiast zdołał nieprzyjaciel wyprzeć nasze posterunki.** Na południowy zachód od Medyki atak ukraiński na Nowosiółkę został krwawo odparty. **Front wileński:** Ponowny atak nieprzyjaciela na Ostrobóż został odparty. Przy odbiciu Ostrobóże w dniu 8 maja **strzelcy podhalańscy wzięli do niewoli 130 jeńców, w tem 7 oficerów, zdobyli 4 kulomioty i 1400 karabinów ręcznych.** Pod Dołhobyczem walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu spokój. **Front litewsko-białoruski.** W walkach na północ od Podbrodzie **wzięto 150 jeńców, w tej liczbie 3 oficerów i zdobyto 3 kulomioty.** Wojska nasze zajęły Smorgonie. Na innych odcinkach nie było zmiany.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gener. **wojsk** polskich z dnia 11 b. m.: **Front galicyjsik:** **Pod Lwowem** ustronna działalność artyleryi. Pozatem **na całym** froncie **tylko** utarczki patroli **wywiadowczych. Front wołyński:** Nasze oddziały silnym **wypadem** na Pawłowice, na południowy wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, **rozbiły oddział ukraiński w sile do 1000 ludzi,** biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców i zdobywając 4 kulomioty i znaczne zapasy amunicyi.

Względny spokój na froncie niemieckim.

Poznań. (PAT) Komunikat głównego dowództwa z dnia 10 maja. **Front północny: Na całym** froncie dzień minął spokojnie. Wieczorem ogień artyleryi niemieckiej i miotaczy min na nasze pozycye pod Tarkowem i Wolkowicą. W nocy ogień karabinowy na różnych miejscach frontu. **Front zachodni:** W nocy ożywiona działalność wywiadowcza nieprzyjaciela i ogień karabinowy. **Odparto silne patrole niemieckie atakujące nasze posterunki w Kolnie.** Nad Chobienicami i Kopanicą działalność lotników nieprzyjacielskich. **Front południowy:** Pod Rudami ogień artyleryi niemieckiej. Zresztą oprócz zwykłej strzelaniny spokój. Pułk. Wrzeczyński szef szt. generalnego.

Gen. Muśnicki wniósł dymisyę.

Poznań. (PAT) Z powodu postanowienia **udziału wojska w wyborach** wystosował gen. Muśnicki do komisaryatu naczelnego Rady ludowej list, w którym pisze, że ze względu na przyznanie wojsku udziału w wyborach posłów do Sejmu co wprowadzić ... **do szeregów politykę i zagraża jedności i wartości wojska** nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki kroku, który uważa **za zgubny dla wojska i dlatego prosi o natychmiastową dymisyę.**

Komisaryat naczelnej Rady ludowej odpowiedział, że wniosku generała Muśnickiego o dymisyę **nie przyjmuje.**

Unieważnienie mandatu Pryłuckiego.

Warszawa. (PAT) Wczoraj rozpatrywał sąd najwyższy w charakterze trybunału wyborczego sprawę zakwestyonowanego przez Sejm ustawodawczy **mandatu p. Pryłuckiego.** Przedmiotem rozprawy była przesłana sądowi uchwała Sejmu kwestyonująca mandat posła Pryłuckiego. Wniosek wykazywał, że ponieważ pos. Pryłucki **urodził się w Berdyczowie** prawomocność wyboru tego posła jest zakwestyonowaną. Pos. Pryłucki oświadczył, że wprawdzie urodził się w Berdyczowie, ale mieszka w Polsce przeszło 20 lat. Zdaniem prokuratora **wszystkie oświadczenia p. Pryłuckiego są nie wystarczające, ponieważ nie wykazał się aktem przesiedlenia się z państwa rosyjskiego do Polski.** Sąd najwyższy po naradzie oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony dnia 24 maja.

Zabezpieczenie emerytur urzędników prywatnych w Galicyi.

Warszawa (PAT). Bawi tu deputacya, złożona z pp. red. Fruehlinga ze Lwowa, dyr. Zawadowskiego ze Lwowa, oraz p. Kowalikowskiego z Krakowa, która przy udziale posłów Adama i Regera interweniowała w ministerstwie opieki społecznej **w sprawie uregulowania dalszego wykonywania dotychczasowej austryackiej ustawy pensyjnej na terenie Galicyi i Śląska, oraz dalszego zabezpieczenia emerytur urzędników prywatnych w całej Polsce.** W pierwszej sprawie wyda ministerstwo odpowiednie zarządzenia, w sprawie drugiej projektowaną jest w najbliższym czasie **ankieta** przy udziale przedstawicieli interesowanych i fachowców ze wszystkich dzielnic.

Zjazd Polaków wyznania mojż. w Warszawie.

Warszawa. (PAT) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie **zjazdu Polaków wyznania mojżeszowego.** Prezes honorowy — Michał Bergson, przewodniczący — Loewenstein, adwokat ze Lwowa, prezydyum — pani Centnerszwerowa, profesor Dikstein, konsul Eiger, dr Hersztal ze Lwowa, sędzia Wolfsberg z Lublina, Stanisław Natanson, dr Henryk Nussbaum, dr Piotr Sachs (Łódź), dr Wasser (Lwów), dr Reich (Rzeszów). Na zjeździe obecni: rektor Beck i poseł Diamand, który **przemawiał** w myśl najrychlejszego założenia **zjednoczenia** Polaków wyznania mojżeszowego, którego celem będzie **obrona szerokich warstw żydów polskich przed agitacyą nacyonalistyczną i doprowadzenie do obywatelskiej współpracy z Polakami w imię narodowych ideałów republiki.** Jutro odbędzie się posiedzenie **z współudziałem przedstawicieli rządu polskiego** i **uroczyste** założenie zjednoczenia.

Wilson a żydzi „wschodni".

Wiedeń (PAT). „Wiener Morgen Zeitung" **w** depeszy z Paryża **podają**, że delegaci amerykańsko-żydowscy, **bawiący** na konferencyi żydowskiej rady narodowej w Paryżu, otrzymali od Wilsona oświadczenie tej treści, że Wilsonowi wiadomem jest, **iż żydzi w Europie wschodniej muszą otrzymać prawo narodowych mniejszości,** w przeciwnym **razie** życie ich byłoby udręką. Dalej powiedział Wilson, że z racyi układania traktatu pokojowego z nowemi państwami postara się **o gwarancye dla tych praw,** stawiając je jako conditio, sine qua non. Wilson zajęty jest obecnie **wypracowaniem** odpowiedniej formuły traktatu **pokojowego.**

Wielka klęska bolszewików w Estonii.

Kraków. (PAT) **Radio z Paryża:** Z Kopenhagi donoszą: Ostatnie **wiadomości** potwierdzają zupełną porażkę ofenzywy bolszewickiej na froncie estońskim. Po **zaciętej walce Estończycy odzyskali Fagen.** W ich posiadaniu jest także miasto **Salisburg.** Bolszewicy poszli tam w rozsypkę. **Utracili wielu ludzi** i pozostawili ogromną ilość materyału wojennego.

Pomoc Krakowa — uratowała polski Lwów.

26 batalionów wojska i 35 bateryi artyleryi. — Ekspedycya Tokarzewskiego i gen. Roji. — Mundury i wozy, oraz konie. — Zasługi gen. Gołogórskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwowska „Gazeta Poranna" zamieszcza następujący wywiad swego koresp. wojennego z hr. Tyszkiewiczem, szefem sztabu gen. Aleksandrowicza, komendanta grupy broniącej Lwów.

Lwów, 11 maja.

Jako taki, przez którego ręce przechodzą **wszystkie bez wyjątku sprawy wojskowe,** mogę zaświadczyć jak najrzetelniej, **iż jeżeli dotąd**

LWÓW ŻYJE, TO ZAWDZIĘCZA KRAKOWOWI.

Toż przecież nie gdzieindziej, jak właśnie w Krakowie, wystawiono 26 batalionów wojska i wysłano 35 bateryi artyleryi na front wschodnio-galicyjski. A nawet ekspedycya Tokarzewskiego i gen. Roji **była** wyłącznem dziełem **Krakowa.** Zresztą — co tu wiele mówić! — nawet grupa gen. Aleksandrowicza, która drugi raz ocaliła Lwów od inwazyi ukraińskiej, **jest również dzieckiem krakowskiem.** Twierdzę bez przesady, że Kraków pracuje bez wytchnienia dla frontu wschodnio-galicyjskiego.

Bo podczas gdy w chwili ustanowienia rządów polskich w Galicyi produkcya mundurów wynosiła w Krakowie po 500 kompletów tygodniowo, to obecnie **krakowskie zakłady** wojskowe **wyrabiają ich 4500 na tydzień.** Co się tyczy dalej przedmiotów taborowych, jakich w spadku po Austryi otrzymaliśmy stosunkowo niewielką ilość, to podczas gdy dawniej wyrabiano w warsztatach krakowskich tylko 7 **wozów na tydzień,** obecnie produkuje się 14 wozów dziennie. A to chyba szalona różnica! Armia zaś bez taborów odpowiednich musiałaby na każdym kroku chromać. Ponadto nie należy zapominać o tem także, że **nikt inny,** jak właśnie Kraków, dostarczył dotychczas **2800 koni na front wschodnio-galicyjski.** Dziś, kiedy o konie tak trudno, cyfra powyższa nie będzie również bagatelą. Wiele jest w tem pracy gen. Głogórskiego, zasłużonego wielce dla armii bojowej w Galicyi wschodniej, choćby przez taktyczne narady z dowódcami grup poszczególnych, jakie miały miejsce bezpośrednio przed ofenzywą wielkanocną, **która** tak świetnie odciążyła Lwów.

* * *

(L.) Z przykrością **skonstatować** musimy, **że** dziwnie zaiste **obojętne stanowisko** zajął w ostatnim czasie ogół **społeczeństwa** krakowskiego wobec kwestyi Galicyi Wschodniej, który **nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że tam na kresach ciągle jeszcze toczy się walka krwawa, że niebezpieczeństwo nie zostało** dotąd całkowicie **usunięte.**

Oto w chwili gdy z inicyatywy sekretaryatu dla spraw Galicyi wschodniej zwołany został na wczoraj na godz. 4-tą po poł. wiec obywatelski do sali Sokoła, publiczność krakowska wyległa tłumnie na błonia i do parków, nie troszcząc się o to, by gremialnem pojawieniem się na wiecu zająć zdecydowane stanowisko w tej krwawej sprawie. Wiec też odbył się przy przeważnie pustych krzesłach.

Zagaił obrady Kniaź Leon **Pazyna,** przewodnictwo objął rektor **Kostanecki,** który udzielił głosu referentowi prof. Sikorze. Mowca w szczegółowo opracowanych wywodach dał pogląd na historyę Galicyi Wschodniej, **która od roku 1340 stale do Polski** przynależy i **jest z nią ściśle złączona swymi** warunkami **fizyograficznymi,** swą polską na wskroś kulturą, swem znaczeniem strategicznem, politycznem i społecznem. Mowca udowadniał, iż Ruś Czerwona nawet przez wielu historyków ruskich uważana była za kraj polski, że w chwili gdy Włodzimierz Wielki zdobył tę ziemię, na Rusi było przekonanie, iż odebrał ją Lasce; wykazywał dalej jak koniecznem jest przyłączenie jej do całej naszej Rzeczypospolitej, ze względu na jej ogólne bezpieczeństwo, stwierdzają bowiem fakta historyczne, iż ile razy Polska osłabioną została przez utratę kresów wschodnich, tylekroć w siłę ... szedł ... ze strony Niemców, którzy, wykorzystując tę chwilę, zagrażali polskim granicom.

Całą swą wysoką kulturę zawdzięcza Galicya wschodnia bezsprzecznie wyłącznie Polsce, która od wieku czternastego stojąc na straży kre-

sów wschodnich prowadziła w nich niestrudzenie działalność kulturalną i oświatową.

Polska musi być oparta od strony południowej o Karpaty, jako swą naturalną granicę, musi dla interesów ekonomicznych mieć wspólną granicę z Rumunią, by otrzymać w ten sposób otwartą bramę na wschód przez port Konstancę. Dla wszystkich więc względów tak historycznych, jak geograficznych i kulturalnych i ekonomicznych Galicya Wschodnia winna i musi wejść w skład państwa polskiego.

Po referacie, który ze względu na minimalną ilość słuchaczy nie wywołał żadnej dyskusyi (wiadomo bowiem, że gdy mało jest zebranych, każdy wstydzi się zabrać głos) — Kniaź Puzyna odczytał rezolucyę, żądającą, by Galicya Wschodnia została natychmiast oswobodzona i przyłączona całkowicie do Polski, **żądającą też od rządu, by posłał natychmiast znaczne siły wojskowe dla uwolnienia Galicyi Wschodniej od grożącego się tam głodu chorób i barbarzyństwa.**

Rezolucye te uchwalone jednogłośnie postanowiono przesłać komendantowi Piłsudskiemu, prez. Paderewskiemu i marszałkowi Sejmu Trąmpczyńskiemu.

Nadto uchwalono telegram do ambasadora francuskiego Pralona w Warszawie z wyrażeniem serdecznych życzeń jak największego rozwoju państwa francuskiego oraz wyrazów głębokiego hołdu za gorącą obronę interesów państwa polskiego, wyrazów nadziei, że państwa koalicyjne odbudują Polskę w granicach przedstawionych przez Komitet narodowy w Paryżu.

Uchwalono też wysłać depeszę do państw sprzymierzonych na ręce posła amerykańskiego w Warszawie, która stwierdza, że **aby Polska mogła spełnić swą historyczną rolę jako przedmurze cywilizacyi i postępu przed nawałą wschodniego barbarzyństwa, musi obejmować one ziemie, które należały do niej od wieków** i te, w których ludność mimo wiekowego oderwania zachowała swój charakter (dzennie polski, Polska z ziem tych nigdy nie zrezygnuje i bronić ich będzie do ostatka, ufając, że Ameryka pamiętna Kościuszki i Pułaskiego, bojowników o „naszą i waszą" najgręcej poprze na kongresie sprawy polskie.

Wiec krakowski wyraził nadto hołd komitetowi obrony narodowej we Lwowie za spełnienie jego historycznego zadania tak wobec Lwowa jak i całej wschodniej Galicyi, **wyraził bezwarunkowe żądanie, by przy przyszłem ukształtowaniu stosunków prawno-politycznych we Wschodniej Galicyi opinia Komitetu Obrony Narodowej była dla rządu polskiego decydującą.**

Rewolucya w krakowskiej Dyrekcyi kolejowej.

Ustąpienie dyr. Zborowskiego.

Kraków, 12 maja.

(l) Wczoraj rano odbył się w gmachu tutejszej Dyrekcyi kolejowej ogólny **wiec wszystkich funkcyonaryuszów krakowskiego okręgu, wiec który miał przebieg nader burzliwy.**

Do dyrektora kolei p. Zborowskiego uadła się delegacya **w imieniu około 400 demonstrantów z kategorycznem żądaniem natychmiastowego ustąpienia tutejszego prezesa p. Włodzimierza Zborowskiego, grożąc, że w razie niespełnienia ich żądania, delegaci za dalsze zachowanie się demonstrantów nie przyjmują odpowiedzialności.** Wobec tej groźby prezes dyrekcyi nie chcąc dopuścić do interwencyi władz bezpieczeństwa **w razie gwałtu, oświadczył delegacyi, że ustępując przemocy, oddaje urzędowanie swemu zastępcy aż do czasu rozstrzygnięcia przez ministerstwo kolei.**

Wobec tego faktu Ogólny zawodowy bezpartyjny Związek kolejowców w Krakowie wysłał następującej treści depeszę:

Do Wysokiego Sejmu, Prezydyum ministrów, Ministerstwa spraw wewnętrznych i kolei żelaznych w Warszawie.

„Dzięki niezdecydowanemu stanowisku kierownika ministerstwa koeli w sprawie związku pracowników kolejowych R. P. bezrząd i anarchia w kolejnictwie polskiem z dnia an dzień wzrasta i znajduje swój wyraz jużto wagitacyi za strajkiem co pewien czas zapowiadanym, już to w aktach jawnego gwałtu i brutalnej przemocy, czego dowodem dzisiejszy czyn delegacyi wspomnianego związku.

Ogólny Zawodowy, Bezpartyjny Związek kolejowców protestuje jak najenergiczniej przeciw temu niesłychanemu aktowi gwałtu bez względu na osobę prezesa i stwierdza, że delegaci demonstrantów występowali jako delegaci Związku, prawnie nieistniejącego a przedstawiającego tylko małą garstkę ogółu kolejowców.

Stwierdzamy dalej, że tego rodzaju akty gwałtu działają w pierwszym rzędzie na szkodę państwa i kolejnictwa polskiego, wprowadzając anarchię w stosunki służbowe w chwili, gdy wytężona i zgodna współpraca wszystkich kolejowców **jest pierwszym warunkiem utrzymania** w ogólności ładu i porządku na kolejach polskich.

Dzisiejszy akt gwałtu na osobie prezesa, uważamy za akt gwałtu na całej reszcie kolejowców polskich i wobec tego żądamy natychmiastowej dymisyi ministerstwa kolei w sprawie pozostawienia prezesa dyrekcyi na jego dotychczasowem stanowisku i wydania zarządzeń, któreby zapobiegły raz na zawsze podobnym aktom gwałtu. Oświadczamy nokoniec, że gdyby ministerstwo kolei po myśli naszego żądania sprawy natychmiast nie rozstrzygnięto, to zorganizowani kolejowcy w O. Z. B. Z. K. będą zmuszeni na gwałt odpowiedzieć gwałtem, a odpowiedzialność za to spadnie na ministerstwo kolei".

Wielka rewizya w obozie jeńców w Dąbiu.

Kraków, 12 maja.

(T.) Wobec pogłosek, obiegających po mieście i okolicy, o stosunkach, panujących w obozie jeńców wojennych w Dąbiu i wobec zdarzających się od czasu do czasu ucieczek więźniów — tamtejsze władze policyjne, w porozumieniu **z wojskowością zarządziły tam onegdaj śledztwo i rewizyę.** Skonstatowano, że **pewne osoby cywilne weszły w zażyły kontakt z kilkoma jeńcami,** tam umieszczonymi, dostarczając im żywności, odzieży i innych rzeczy. Nie byłoby to **niczem zdrożnem, gdyby nie pociągało za sobą pewnych niedozwolonych** konszachtów z więźniami, jak: ułatwianie im wydalania się z obozu, a nawet ułatwianie ucieczki. To też **policya zajęła się pewnemi osobami** — kontynuują śledztwo w tym kierunku.

Podczas rewizyi jednak w domach, położonych w pobliżu obozu, **odkryto u osób cywilnych wielką ilość skradzionych lub pochodzących** z kradzieży rzeczy wojskowych, **jak:** butów, koców, bielizny, mundurów i t. p., a nawet broni. Ponieważ cała ta afera zakrawa na większe rozmiary, przeto policya z wojskowością zarządziła dalsze śledztwo.

Chwila bieżąca.

Generał Bondy w Warszawie.

Od kilku dni bawi w Warszawie generał Bondy, właściciel ziemski z Litwy, który ostatnio zajmował stanowisko przy rządach ententy w południowej Rosyi. Generał Bondy przyjęty był przez naczelnika państwa i przez generała Hallera.

Metropolita Szeptycki modli się za armię ruską.

Lwowska „Gazeta Poranna" pisze:

Od osoby, która była przydzielona do misyi koalicyjnej gen. Barthelemy'ego dowiadujemy się, iż ks. metropolita Szeptycki wręczył misyi porządek nabożeństw na r. b. (t. zw. Ordo divini offici) z prośbą o przewiezienie na drugą stronę frontu. Przypadek zrządził, że ktoś z przydzielonych do misyi zaglądnął do owego na pozór niewinnego „porządku nabożeństw" i przekonał się, że zawiera on specyalną modlitwę za armię ukraińską, walczącą z Polakami.

Prośba ks. metropolity skutkiem tego nie została spełniona. Notujemy ją na tem miejscu, gdyż jest ona wielce charakterystyczną dla całej działalności ks. metropolity Szeptyckiego podczas wojny polsko-ruskiej.

Konfiskata „Czarnej Wiosny"

Z Warszawy telefonuje nasz korespondent:

W sobotę po południu **skonfiskowała policya w drukarni cały nakład poezyi Antoniego Słonskiego, p. t. „Czarna wiosna".** W mieszkaniu autora dokonano rewizyi.

Do numeru dzisiejszego dołączony jest dziewiąty arkusz powieści Gastona Leroux: „Człowiek, który powrócił z tamtego świata".

PIERWSZY GOŚCINNY WYSTĘP JADWIGI BRZOZOWSKIEJ, ulubienicy operetki warszawskiej i krakowskiej odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. w niezrównanej jej kreacyi „Lalka" Andrana, którą pamiętają dobrze krakowscy melomani. Jadwiga Brzozowska należy do tych wybranych artystek operetkowych, które łączą naturalny wdzięk zewnętrznych warunków z prawdziwym talentem wokalnym i umiejętnością, pozwalającą im używać pięknego głosu z pełną swobodą, pokonywującą trudności zarówno dawnego, jak i nowszego repertuaru, dlatego też każdy występ p. Brzozowskiej stal na prawdziwej wyżynie artystycznej i gotuje słuchaczom zawsze niecodzienne wrażenia.

CUKIER BIAŁY NA 1-SZĄ POŁOWĘ MAJA. Ponieważ przydzielony dla Krakowa kontyngent cukru białego w ilości 9 wagonów nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania dla przeszło dwustutysięcznej ludności miasta po pół kg na osobę, przeto Magistrat zarządza, że na pierwszą połowę bież. mies. sklepy rejonowe sprzedawać będą cukier biały począwszy od wtorku 13 b. m. w racyach po 40 dkg. na osobę, a to za odcięciem właściwego kuponu poprzednich (nie nowo wydanych) legitymacyi zbiorowych. — Osoby, na których legitymacyach brak kuponu cukrowego z pierwszej połowy maja, winny się zgłaszać we właściwych biurach okręgowych, gdzie otrzymają osobne upoważnienie do zakupna przepisanej ilości cukru na powyższy okres.

Z powodu niedostatecznego przydziału wstrzymano aż do dalszego zarządzenia sprzedaż cukru na legitymacye dodatkowe dla osób chorych i dla dzieci w wieku ponad 2 do 6 lat. Dla dzieci w wieku do lat 2 sprzedawać się będzie nadal cukier biały po pół kg. na jedno dziecko w dotychczasowych sklepach.

Cena detaliczna cukru białego wynosi 9 K 60 hal. za 1 kg. Cena cukru białego dla dzieci jako pochodzącego z dawniejszego przydziału, pozostaje niezmieniona i wynosi 4 K 50 h za 1 kg.

Magistrat podaje do wiadomości następujące zmiany sklepów rejonowych dla sprzedaży cukru: 1) w miejsce Barberowskiego — Jawornicki, Linia A-B; 2) w miejsce Tacika firma Spiechowicz i Filipek (dawniej A. Suski) pl. Dominikański róg ul. Grodzkiej; 3) wreszcie dla odbiorców od lit. A do D w Dz. IV przydzielonych początkowo do Pawłowskiego, a następnie do Chumowieckiego, przydziela się do sklepu Dutkiewicza Linia A-B.

Z prezydentem ministrów Paderewskim przyjechała do Warszawy p-na Mickiewiczówna, wnuczka Adama, a dalej pp. Strakacz, Ciechanowski, porucznik Swirski, adjuant naczelnika państwa Kołczewski, hr. Szebeko, adjutant generała Dowbora oraz 12 sanitaryuszek polskich z Ameryki.

(T) **ZATRUCIE GAZEM.** Służąca Rózia Sobol lat 20, zamieszkała przy ul. Sebastyana 16, wieczorem idąc spać pozostawiła przez nieuwagę otwarty kurek od przewodu gazowego. Z powodu wydobywającego się w wielkiej ilośc gazu doznała silnego zatrucia. Pogotowie pozostawiło ją opiece domowej.

(T) **TRAGICZNY WYPADEK KONDUKTORA TRAMWAJOWEGO.** Wczoraj wieczorem podczas gdy wóz tramwajowy przejeżdżając ulicę Staarowiślną był w pełnym biegu konduktor tego wozu Karol Pytel l. 32 chciał wskoczyć na stopnie wozu, pośliznął się jednak tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła tramwaju, które zmiażdżyły mu lewą nogę. Nieszczęśliwego wezwane pogotowie przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.